Rok VI. Październik, listopad, grudzień 1930. Nr. 4.



MŁODZIEŻ ABSTYNENCKA

ORGAN CENTRAL MŁODZ. ABSTYNENCKIEJ W KRAKOWIE I POZNANIU.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Skarbowa 2. — Tel. 12598.
Prenumerata roczna 1 zł, pojedynczy zeszyt 25 gr. — Nr. konta czek. 407 536.

W 900-LETNI JUBILEUSZ ŚWIĘTEGO.

W dn. 15 — 18 sierpnia ub. r. odbył się w Budapeszcie Międzynarodowy Kongres dla bezalkoholowego wychowania młodzieży. Przewodniczył ksiądz Prałat dr. Révay, uczestników było kilkuset. Wykłady i przemówienia przeplatały śpiewy młodzieży węgierskiej. Wśród mówców zasługują na uwagę węgierski ks. bsk. Shvoy, austr. ks. bsk. Weitz, ks. kan. Hermann, prof. uniwersytetu w Lucernie (Szwajcarja), o. Szabo, rumuński opat, pani Rosenberg z Węgier i dr. Porner, radca zdrowia z Wiednia.



ŚW. EMERYK
kształci się pod kierunkiem św. Gerarda i swego ojca św. Stefana.

Kongres urządzono w związku z uroczystościami, obchodzonemi w 900 letnią rocznicę śmierci królewicza węg. św. Emeryka, syna św. Stefana króla. Św. Emeryk prowadził życie b. umartwione i powściągliwe, szczególnie zajaśniał cnotą opanowania się, zachowując przez całe życie dziewictwo, z żoną swą żył jak brat z siostrą. Umarł mając ok. 30 lat.

Wspaniałe uroczystości ku jego czci sprowadziły tłumy z różnych krajów (była też pielgrzymka polska), różne organizacje urządziły swe zjazdy, a prześlicznie wypadła procesja na statkach, podążająca za statkiem z Najśw. Sakramentem.

(Podajemy w tekście kilka obrazków z obchodu.)

Napoje alkoholowe (wódki, wina, piwa itp.) są szkodliwemi używkami, a nie pożywkami wzmacniającemi. Stąd bez nich możesz się obyć; nie dawaj wiary ogłoszeniom, zachwalającym ich wartość odżywczą!

ISTOTNA WARTOŚĆ ABSTYNENCJI.

Wielu nie docenia wartości abstynencji, uważając, że ona tylko wymaga, a w zamian nie daje czegoś uchwytnego. Pijący ma przez chwilę uczucie przyjemności, podnieca się, wyczuwa, że alkohol „coś“ mu dał. Przeciętny także śmiertelnik nie dostrzega żadnych spustoszeń po wypiciu jednego czy dwu kieliszków wina lub bomby piwa, nie rozumie więc, o co właściwie walczą abstynenci i w czem widzą jej konieczność. Zgodzi się ten, czy ów, że pijaństwo szkodzi pijakowi, jego rodzinie i społeczeństwu, — ale „umiarkowanie“ przecież wystarczy, poco aż abstynencja? Poco wychowanie młodzieży bez alkoholu?

Co my sądzimy?

Spokojnie możemy przyznać, że wystarczy, jeżeli ktoś się nie upija, czyli jest umiarkowany. Nie możemy żądać od wszystkich, aby zupełnie nic nie pili tak, jak nie możemy żądać, aby wszyscy wyrzekli się jakiejś przyjemności, która łatwo może być grzeszną np. taniec. Ale nie przeszkadza to, abyśmy jednak wychowanie bezalkoholowe uważali za konieczność dla dzieci i młodzieży, a dla starszych z całem przekonaniem zalecali abstynencję.

Dlaczego?

Skądże pewność, że ktoś nie jest nietolerantem?

Przedewszystkiem nikt z nas nie może przewidzieć, czy to lub owo dziecko nie jest nietolerantem, albo dziedzicznie obciążone tak, że jeden kieliszek może mu zaszkodzić raz na zawsze lub nauczyć go pijaństwa. Przykładów takich można spotkać poddostatkiem, byle w otoczeniu dokładnie się rozejrzeć. Ostatnie numery miesięcznika „Trzeźwość“ podają taki tragiczny a typowy przykład.

Któż nie ceni wysiłków?

Dzisiaj podziwiamy różne „wyczyny“ i „mistrzowstwa“ w ćwiczeniach cielesnych; niektórzy rekordziści stają się poprostu bożyszczami tłumów. A ileż poprzednich wysiłków wymagają uzyskane rekordy? Ale tych treningów nikt prawie nie widzi.

A czemże jest abstynencja, jeżeli nie znakomitym treningiem, który przygotowuje do wybitnych wyczynów na każdem polu. Wiemy, że np. siłacze, narciarze i tp nie piją, przynajmniej na dłuższy czas przed występami, bo alkohol ich osłabia. Tak samo w dziedzinie ducha najwartościowsze rzeczy powstają u ludzi trzeźwych. Taki np. wynalazca Edison abstynencji przypisuje swoją znakomitą sprawność umysłu. Drukowaliśmy też niejeden głos abstynentów, ludzi wybitnych, którzy z własnego doświadczenia doskonale oceniali wartość abstynencji.

Co znaczy abstynencja?

Abstynencja od wyrazu łacińskiego abstineo — powstrzymuję się, oznacza wyraźnie opanowanie się i wyrzeczenie się czegoś. Wyrzekać się możemy czegoś, co jest złe, ale właściwie w pojęciu wyrzeczenia się rozumiemy odsunięcie się od czegoś, co samo w sobie nie jest złem, ale najwyżej obojętne, a nawet dobre.

W tem znaczeniu ksiądz czy zakonnica wyrzeka się rzeczy dobrej, jaką jest małżeństwo, — chory na artretyzm wyrzeka się mięsa, którego spożycie jest rzeczą obojętną, — abstynent od trunków wyrzeka się trunków niebezpiecznych i szkodliwych, chociaż umiarkowanego picia nikt nie nazwie grzechem, chyba ze względu na okoliczności jak: towarzystwo niewłaściwe, łatwość upicia się czyli nietolerancja pijącego, albo gdy najmniejsze nawet podniecenie człowieka może wywołać niewłaściwie wyrażanie się lub zachowanie wobec drugich, zgorszenie i t. p.

Dobry uczynek.

A zatem abstynencja jest dobrym uczynkiem zawsze, skoro pijący nawet tylko trochę każdej chwili może użyć na złe tak niebezpiecznej rzeczy jak wszelkie trunki. Zło to zagraża jemu: jego zdrowiu, jego duszy, albo otoczeniu: zdrowiu ro-

dziny, dobrobytowi jej, moralności innych i t. p.

Abstynencja jest zawsze dobrym uczynkiem dlatego, że wyrzekamy się tego, co ogół ceni sobie jako dobro (!), jako przyjemność.

Czy abstynencja jest przykra?

Wielu boi się abstynencji ze względu na przykrość od innych, a także uważa ją za pozbawienie się przyjemności.

Otóż nie ulega wątliwości, że przyjemności pijącego są bardzo niskiej natury, a najczęściej bardzo a bardzo wątpliwe. Są złudzeniem chwilowem, którego aż nazbyt często albo długo trzeba żałować. Stokroć wartościowsze i wyższe przyjemności otwierają się przed abstynentem.

Ale nawet przykrości, jakich ktoś doznaje od pijającego otoczenia ze względu na abstynencję, niczem są dla tego, kto rozumie jej wartość dla siebie i drugich.

Chyba przyjemnie jest np. szoferowi, że niema nikogo na sumieniu skutkiem niewstrzemięźliwości?

A cóż dopiero mówić o ideowcach, którzy dla dobra ogółu, dla przykładu i dla miłości Boga i Ojczyzny stają się abstynentami!

Ileż radości przeżywają ci, którzy poświęcają się różnym sprawom, będąc abstynentami, albo pracują dla abstynencji ogółu?

Z miłości nietrudne i nieprzykre jest wszelkie wyrzeczenie się. Dla miłości Boga i ludzi poświęcają się ksiądz, misjonarz, zakonnica rodzice dla dzieci, uczony i wynalazca dla nauki i wiedzy itp. Dlaczegoż jeden tylko abstynent nie miałby czuć się szczęśliwy, że dla dobra swego i drugich, z miłości dla Boga i Ojczyzny wyrzeka się — i to jeszcze czego? Wszak tylko tego niebezpiecznego i wstrętnego trunku, który niszczy ciało i zabija duszę.

Zaprawdę, abstynencja nie jest przykra, ale jest poprostu rozkoszą dla tego, który wie, dlaczego i poco jest abstynentem.

E. J.

Cukier jako paliwo.

Zapewne nikt cukrem nie pali ani w domu, ani w fabryce. A jednak nie powinniśmy zapominać, że jest to pierwszorzędne paliwo — dla organizmu.

Wytrzymałość.

Wiemy np., że koń wyścigowy otrzymuje cukier, który podtrzymuje jego wytrzymałość. Kobiety mogą dłużej i wytrwalej tańczyć, ponieważ spożywają dużo słodyczy w czasie zabaw.

Niemieccy żołnierze w czasie manewrów lub wojny otrzymują wyższą rację cukru 40—50 gr., uczeni zaś francuscy Claude Bernard i Chauveau (klod bernar, szowo) przeprowadzili próby, które udowodniły wartość cukru dla wytrzymałości. I tak np. źle odżywionym robotnikom dawano w ciągu 8 godzin dawkę 250 g. cukru; okazało się, że pracowali z podwójną siłą i wydajność ich pracy wzrosła, a znużenie następowało później. Podobnie zauważono przy dodawaniu cukru ogółowi robotników, że pracowali lepiej i wydatniej, bez większego zmęczenia, chociaż wysiłek ich przy pracy zwiększył się więcej nawet niż dwukrotnie.

Wielki odkrywca afrykański, Stanley uczynił podobne spostrzeżenie jeszcze w ubiegłym wieku, kiedy cukier dodawał mu sił i wytrzymałości podczas długich marszów w gorącej Afryce.

Każdy może to samo zauważyć na sobie, jeżeli np. dnia poprzedniego przed długim marszem lub wytężającą pracą spożyje znaczniejszą ilość cukru lub przyjmuje go w czasie wysiłku. Staje się wtedy wytrzymały na głód i pragnienie, wiadomo zaś, że picie wody w marszu raczej osłabia człowieka, niż wzmacnia, a picie napojów alkoholowych przytłumia tylko chwilowo uczucie zmęczenia, ale podcina siły i zdolność wysiłku; na chwilę daje złudzenie większej wydajności na dłuższy czas działa jak bat na wynędzniałego

konia, chwilowy większy wysiłek podcina jego siły, i osłabia go.

Jeden z uczonych angielskich Gardner wielkiemu spożyciu cukru wśród Burów (w połudn. Afryce) przypisuje, że okazali tyle energji i wytrzymałości w walce z Anglikami, przeważającymi liczebnie, finansowo i materjalnie. Był nawet czas, że przewagę Anglików i Amerykanów nad innemi narodami uważano za wynik większego spożycia cukru u nich.

Opał dla organizmu.

Widzimy stąd, że cukier odgrywa w organiźmie rolę opału, który daje ciepło i energję. Jego wartość podnosi jeszcze ta właściwość, że jest łatwostrawny, nie zużywa on soków żołądkowych, potrzebnych do pracy żołądka czyli trawienia. Chemicznie należy do węglowodanów, które stanowią główny składnik pożywienia, potrzebnego człowiekowi do należytego i zdrowego odżywienia się, pożywienia roślinnego. Myliłby się bowiem ten, ktoby za najlepszy i najzdrowszy sposób odżywienia się uważał białko, znajdujące się przedewszystkiem w mięsie.

Cukier może być przerobiony na innego rodzaju paliwo tj. na alkohol. Jeżeli bowiem poddamy go działaniu pewnego rodzaju grzybków, zwanych drożdżami, czyli gdy nastąpi — jak mowimy — fermentacja, to cukier rozłoży się na lotny gaz zwany dwutlenkiem węgla i na alkohol. Alkoholu można nazewnątrz używać jako paliwa, ale w żywym organiźmie ludzkim czyni on okropne spustoszenia, a choć chwilowo podnieca, to jednak na długo osłabia i niszczy wszystkie tkanki w organiźmie. U jednych prędzej i silniej, u innych wolniej i słabiej, ale zniszczenia dokonuje stale i bezwzględnie.

Z pokarmu — trucizna.

Przy fermentacji dzieje się coś podobnego jak np. przy gniciu mięsa. To samo mięso, które może służyć za pokarm i odżywiać człowieka, zgnile (zepsute) staje się zjadliwą trucizną i może spowodować śmierć człowieka.

Tak samo alkohol jest silną trucizną, która powstaje z rozkładu cukru. Trucizna to tem straszniejsza, że nie działa tak wyraźnie, jak inne, a nawet skutkiem zepsutego smaku ludzkiego jest dla wielu przyjemna i pociągająca. Prawdziwy, niezepsuty smak mają zwierzęta, które nie znoszą alkoholu, także i dzieci, które bardzo lubią słodycze i cukier, a tylko pod wpływem przyzwyczajenia lub dzie-

URATOWANI.

Drogą, wiodącą od Buska Zdroju pod górę, jechał samochód, wiozący małego chłopczyka, którego blada twarzyczka niemal niknęła wśród szpitalnej pościeli. Obok siedział jego ojciec, robotnik z Zagłębia węglowego i z troską spoglądał na swego Piotrusia.

Gdy jednak samochód zaczął posuwać się ku górze, oderwał wzrok od dziecka i patrzył zdumionym okiem, nie mogąc poznać okolicy, którą znał od dziecka i skąd wywędrował za robotą przed 10 laty. Słyszał wtedy, że ma tu powstać uzdrowisko dla dzieci i zdziwił się, jak się to stało, że nagie wzgórze nad Buskiem pokryło się pięknemi budowlami, pawilonami i ogrodami, a nawet urósł już wcale pokaźny lasek brzozowo-sosnowy. Na boiskach bawiły się dzieci i nikt nie przypuściłby, że to chore, skrofuliczne, krzywicze i gruźlicze dzieci, które przybyły tu w najwyższym stopniu pożałowania godne, niemal dogorywające.

— Patrz, odezwał się do malca — za jaki rok i ty tu będziesz biegał, jak ci.

Twarzyczkę dziecka okrasił blady uśmiech. Piotruś nie wierzył w swoje wyleczenie.

Tymczasem zajechano pod główny budynek. Pielęgniarze ostrożnie znieśli nowego małego pacjenta i przenieśli do sali badań.

W przedsionku poczekalni czekał ojciec i skracał sobie czekanie dumaniem o swych latach dziecięcych i młodzieńczych, spędzonych w Busku. Myśli jego skierowały się potem do Zagłębia, dokąd poszedł

dziczności nabierają smaku do alkoholowych trunków.

Kto je cukier, żyje długo.

W organiźmie naszym wątroba odgrywa rolę spiżarni, która gromadzi zbytnie ilości cukru i dostarcza je organizmowi w miarę potrzeby. Serce zaś jest tem paleniskiem, które podtrzymuje ciepło i ruch, życie całego organizmu. Gdy się ono zużyje, człowiek musi zginąć. Cukier odżywia serce i daje mu siłę, jest paliwem dla serca i stąd słuszne jest porównywanie długowieczności (długiego czasu życia) ludzi i ilości zużytego cukru. Takie zestawienie podaje poniżej tabela:

	Roczne spożycie cukru na osobę — kg.:	Długowieczność przeciętna — lat:
Polska	12	49
Francja	21	53
Szwajcarja	38	56
Anglja	40	57
Danja	47	61

A więc jedzmy dużo cukru, nie pijmy alkoholu!

Trzeźwość, oszczędność, praca — zdrowia przysparzają, ducha w męstwie hartują i uszlachetniają.

Za młodu pijak — na starość żebrak.

Jak wygląda rząd szwedzki.

W skład rządu szwedzkiego wchodzi 6 abstynentow: min. opieki społecznej, obrony krajowej, skarbu, komunikacji, wyznań religijnych i handlu.

Kiedy coś podobnego będzie u nas?

Gdy „taticzek" jest abstynentem...

— Powszechnie wiadomo, że absynenci są zdrowi i silniejsi. Abstynencja przedłuża życie, czyni zmysły człowieka wrażliwemi, a cały jego żywot bogatszym.

Jeżeli chcemy być pomiędzy pierwszemi narodami, musimy zmienić swoje życie, stać się oszczędnymi i trzeźwymi. Bez tych moralnych przekształceń nie posuniemy się naprzód.

W duchu tych zdań działał **prof. Dr. Tomasz Garrick Masaryk**, obecny prezydent Czechosłowacji, od wielu lat czynny i zupełny abstynent, autor cennych prac: „O alkoholiźmie" i „O etyce i alkoholiźmie". W ubiegłym roku (7 marca) obchodził on 80-lecie urodzin, które ludność Czechosłowacji obchodziła podniośle i uroczyście. **„Taticzek"** — oto nazwa, którą słusznie Czesi darzą twórcę Czechosłowacji.

za zarobkiem. Ale przy tych myślach zachmurzyło się oblicze jego. Tu wciągnięto go po raz pierwszy do knajpy, aż wreszcie rozpił się i stał się jednym z tych proletarjuszów — robotników, którzy popadli w nędzę skutkiem częstego zaglądania do kieliszka. Tymczasem ożenił się, ale nie zaznał szczęścia rodzinnego. Sam był temu winien. Zdarzały się chwile, że spostrzegał, do czego to prowadzi.

Nędza w domu, płacz żony i dzieci, choroby, ale przedewszystkiem ta nieszczęsna krzywica, skrofuły i wkońcu gruźlica — chirurgiczna, jak ją nazywali lekarze. Umarło mu tak dwoje dzieci, ale nic to. Dopiero gdy zmarło najukochańsze dziecko, Anulka, w rozpiłym robotniku ozwało się sumienie. Ostatnio pił już „na frasunek" tylko, ilekroć wspominał swą norę, nie mieszkanie, obdartą żonę i nędzne, pokrzywione dzieci. Ale zdarzyło się, że jakiś życzliwy kolega — o! nie zapomni mu tego do grobowej deski, — zaprowadził go na wystawę przeciwalkoholową i tu zobaczył prawdziwie wystawę swego życia: pierwszy kieliszek, żonę, polującą na męża, gdy wracał z zarobkiem, albo szukającą go w karczmie, wynędzniałe, rachityczne (krzywicze) dzieci, inne matotkowate i idjotyczne. A dalej napisy i wykresy, które go wprost przytłoczyły. Aż stanął przed obrazem, na którym żona z dzieckiem na ręku wyklina swego pijaka — męża. Wspominał na swą Maryśkę. Ona tego nigdy nie robiła! Ale przecie miała prawo go przekląć. Może w duchu to czyniła.

Ale już całkiem go przeraził ten obłąkaniec w szpitalu, przy którego łożu żona i syn z przerażeniem patrzą,

WIERNOŚĆ PRZYRZECZENIU.

Było to w r. 1898.

Do Tychów na Śląsku, osławionych browarem, który w r. 1928 obchodził 300 lat istnienia, przybył nowy młody, i pełen zapału proboszcz.

Pewnego dnia pod wieczór zawezwano go do chorej. Kapłan spełnił swe posłannictwo i jeszcze chwilę posiedział. Z niedalekiej karczmy doleciał odgłos muzyki weselnej. Chora poruszyła się i ozwała się:

— Słyszą, księżoszku?

— Słyszę.

— Przed rokiem mnie też tak grali, bo przed rokiem ja miałam wesele.

Wskazała na ślubny wieniec, zasuszony pod szkłem na ścianie:

— Przed rokiem wieniec ten był świeży i zieluteńki, a teraz jest zwiędły i suchy. Z tym wieńcem razem zwiędniało szczęście moje, bo mąż mój pije. Ponieważ mąż mój pijakiem, ja jestem nieszczęśliwa; ponieważ mąż mój pijakiem, ja jestem chora; ponieważ mój mąż pijakiem, ja umrę teraz; ponieważ mój mąż pijakiem — i to dziecię w kolebce będzie nieszczęśliwe.

I zaniosła się płaczem.

Serce młodego proboszcza ogarnął żal.

— „Żal mi tego ludu" — przypomniały się mu słowa P. Jezusa. Postanowił podjąć stanowczą walkę z pijaństwem.

— Księża też piją — napadła go uporczywa myśl, bo i sam nie był abstynentem. Postanowił więc, że odtąd na całe życie zostanie abstynentem od wszelkich trunków alkoholowych.

* * *

Tym proboszczem był zmarły 10 września 1930 ks. Infułat Kapica. W pijackiem środowisku zorganizował pierwsze Bractwo Wstrzemięźliwości, które rozszerzył potem na cały Śląsk. Już w r. 1909 na zjeździe katolików całych Niemiec we Wrocławiu zwrócił uwagę mową: „Alkoholizm a kwestja społeczna". Zmarł w 64 r. życia, do ostatka wierny przyrzeczeniu, szermierz abstynencji i walki z alkoholizmem.

Na lekarstwo może tylko lekarz sumienny, we wyjątkowych przypadkach i to przejściowo, osobie dorosłej zapisać napój, zawierający alkohol. Stąd błądzisz, jeżeli używasz alkoholu jako lekarstwa na wszelkie dolegliwości własne lub cudze.

---

jak rzuca się i wrzeszczy. — Obłęd pijaczy, — biała gorączka.

Uciekł wtedy, ale te obrazy prześladowały go po wszystkich kątach domu, twarzami żony i dzieci; po raz pierwszy wtedy od pieronów naklął towarzyszom, którzy z karczmy aż do domu po niego przyszli i wyśmiewali go, że się zaraził abstynencją i że pewnie wnet zostanie święty. Całą noc przewracał się z boku na bok, a wszędzie szczerzył do niego zęby kościotrup z flaszką, gniotący obezwładnionego robotnika.

Odtąd zmienił się nie do poznania dla żony i dzieci. Zaczął się powoli dźwigać z nędzy, ale choroba dzieci nie ustawała. Wtedy przypomniał sobie, że przecież przed kilku laty zbierał na uzdrowisko dzieci w Busku, wtedy jeszcze chwalił nawet przemysłowca inż. St. Knothego za wielki dar na ten cel. Dopiero później tem silniej hańbował i wygadywał na „panów", im bardziej rujnował swój niewysoki zresztą budżet.

I oto teraz przewiózł swego ukochanego, najmłodszego obecnie synka. Czy tu go uratują? Czy przyjmą?

Rozmyślania przerwał mu służący, wzywając go do zarządu uzdrowiska, gdzie załatwił formalności przy oddaniu dziecka. Lekarz natchnął go nadzieją, ale zaznaczył, że stan dziecka jest bardzo ciężki i zaniedbane dolegliwości tak, że może ze dwa lub trzy lata będzie musiało leczyć się. Ojciec godził się na wszystko, byle tylko uratować Piotrusia.

* * *

Dziś Piotruś wychodzi już o własnych siłach i błogosławi Dr. Szymona Starkiewicza, który w sierpniu 1918 r. rzucił

Tydzień V-go Kursu Alkohologji w Warszawie.

Wzorem lat ubiegłych z inicjatywy Min. Spraw Wewnętrznych (Dep. V Służby Zdrowia) Państwowa Szkoła Higjeny w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Walki z Alkoholem „Trzeźwość" zorganizowała w dniach 24 — 29 list. ub. r. V-ty Kurs Alkohologji pod hasłem **Alkoholizm i jego zwalczanie**.

Program kursu obejmował bardzo obfity materjał i liczne zagadnienia: rola i znaczenie napojów alkoholowych w gospodarstwie narodowem, wpływ alkoholu na organizm ludzki, na stosunki społeczne i zdrowotność publiczną, oraz liczne systemy walki na ziemiach polskich, wkońcu zagadnienie alkoholizmu na terenie międzynarodowym.

Słuchaczów było ponad 250 z całej Polski. Kurs rozpoczął się uroczystem przywitaniem gości przez red. J. Szymańskiego z Warszawy. P. K. Kalinowski z Krakowa wykładem wstępnym rozpoczął serję wykładów głoszonych przez znakomitych prelegentów, znanych w całej Polsce.

Były nadzwyczaj zajmujące. Na podkreślenie zasługuje prof. Dr. P. Gantkowskiego: Wpływ alkoholizmu na stosunki społeczne, Ks. prof. Dr. J. Ciemniewskiego: Wpływ alkoholizmu na charakter, wkońcu niestrudzonego organizatora kursu alkohologji red. J. Szymańskiego: Walka z alkoholizmem w Polsce.

Urozmaiceniem kursu była wycieczka słuchaczów do Państwowego Zakładu dla Umysłowo Chorych w Tworkach, gdzie



MEDAL
na pamiątkę jubileuszu św. Emeryka.

w społeczeństwo myśl utworzenia tego uzdrowiska pod hasłem „ratujmy dzieci".

Błogosławią go liczne dzieci, wydarte z nor i suteryn miejskich i przeniesione na wieś, w dobre warunki klimatyczne, dobrze odżywione, otoczone troskliwą opieką lekarską. Znają się już obecnie doskonale z promieniami Roentgena, lampą kwarcową, kąpielami siarczanemi i natryskami, z salami, gdzie dokonywano nad niemi bolesnych czasem, ale uzdrawiających zabiegów. Pozatem mają godziny lekcyj, które pozwalają im przy sanatorjum kształcić się, niektóre zaś zajmują się z zamiłowaniem koszykarstwem i introligatorstwem.

Piotruś marzy o tem żeby zostać introligatorem, czytuje też dużo książek, a jego najlepszym przyjacielem jest „Młodzież Abstynencka", którą zaprenumerował mu ojciec, bo on już pamięta, jak szkodliwy jest alkohol a jak od maleńkości trzeba się przed nim bronić, a zwłaszcza rozumie, jak potrzebna jest abstynencja dla dziecka, które po ojcu dziedziczyło niedomagania, wynikłe z alkoholizmu i może złe, ukryte skłonności do picia. Przed obudzeniem demona (złego ducha) zniszczenia ojciec chce Piotrusia ustrzec i dlatego pozwolił mu zgłosić się do Centrali Abstynenckiej i zobowiązać do abstynencji aż do 24 roku życia. Piotruś myśli obecnie o założeniu Kółka wśród rówieśników. Także po 24 roku pewnie nie będzie już na tyle naiwny, żeby go kto przekonał do — kieliszka.

W domu jest mu teraz dobrze, ojca się nie boi już, ani nie płacze z matką i nad matką. A ojciec? — ojciec jest szczęśliwy szczęściem — żony i dzieci.

Ojciec.

Dyr. tamtejszego zakładu P. Dr. Łuniewski robił demonstracje z chorymi, na których odbiły się zgubne skutki używania alkoholu.

Tydzień przeleciał szybko nad wielką pracą, bo nad przygotowaniem wielkiej akcji przeciwalkoholowej na terenie naszej ojczyzny, której alkohol pozostawia zgubne skutki. Na zakończenie kursu odbyła się uroczysta akademja, na program której złożyło się przemówienie Dr. W. Chodźki, Dr. S. Stypułkowskiego, red. J. Szymańskiego i jednego z uczestników kursu, który imieniem słuchaczek i słuchaczów dziękował serdecznie inicjatorom Kursu Alkohologji.

Na zakończenie rozdano dyplomy z odbytego kursu, życząc sobie nawzajem owocnej pracy w akcji przeciwalkoholowej we wszystkich środowiskach.

Z ramienia naszej Centrali kurs odbył niżej podpisany zastępca sekretarza Centrali. *Marjan Lesiak.*

Myślmy o Tygodniu Trzeźwości.

Jak co roku, tak i w dn. 1—8 lutego r. 1931 odbędzie się Tydzień Trzeźwości; do należytego jego przygotowania nawołują już wszystkie organizacje abstynenckie. Protektorat nad Tygodniem objął J. Em. Ks. Kardynał Dr. Hlond, Prymas Polski. Utworzył się już naczelny Komitet obchodu Tygodnia; w skład jego wchodzą nietylko przeciwalkoholowe i abstynenckie organizacje, ale społeczne i dobroczynne, gdyż walka z alkoholizmem jest sprawą, obchodzącą wszystkich, którym dobro narodu i ludności nie jest obojętne.

Tem bardziej więc wszystkie Kółka abstynenckie powinny przygotować na ten czas akademje, przedstawienia, żywą jednodniówkę lub przynajmiej uroczystości przyrzeczeń.

Przeglądajcie zeszyty „Młodzieży Abstynenckiej“ z lat poprzednich, chętni do pracy znajdą dość materjału i wskazówek, zwłaszcza w sprawozdaniach, które drukowaliśmy jako wzorowe.

Złota Księga.

W pracy abstynenckiej brak często kierownika Kółek, a często nauczyciele tłumaczą się tem, że nie są abstynentami, a zatem nie mogą prowadzić Kółek.

Na to jest rada.

Za zezwoleniem i poparciem Ministerstwa (okólnik Min. z 7. X. 1930 Nr. I. WF 6234/30) rozpowszechnia się obecnie w szkołach t. zw. Złotą Księgę, do której zapisywać się mogą wszyscy, którzy złożą obietnicę, że na przeciąg jednego roku powstrzymają się od używania napojów alkoholowych. Co roku odnawia się przyrzeczenia, co zaznacza się na drugiej stronie karty przerzeczeń. Karty złączone i oprawne w piękną, niebieską okładkę tworzą Złotą Księgę. Kto chce się do niej wpisać, wypełnia formularz zgłoszenia i oddaje osobie (nauczycielowi), prowadzącej Złotą Księgę.

Przyrzeczenie brzmi:

Wpisuję moje imię i nazwisko do tej

Złotej Księgi

na znak przyrzeczenia, że od dnia dzisiejszego aż do początku przyszłego roku nie będę pił (a) żadnych napojów alkoholowych, gdyż są to dla młodych jadowite trucizny.

W ten sposób przyłączam się do grona tej młodzieży, która chce żyć zdrowo i radośnie Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek.

Po bliższe szczegóły i odpowiednie druki należy zwracać się do Centrali Złotych Ksiąg w Poznaniu (Aleje Marcinkowskiego L. 26.)

Tajna gorzelnia w lesie.

W lesie michalińskim niedaleko Kostopola na Wołyniu władze policyjne wykryły zamaskowaną w krzewach i gąszczach tajną gorzelnię. Policja otoczyła tajemniczą chatę i weszła do wnętrza, gdy gorzelnia była w pełnym ruchu. Aparaty opieczętowano, zaś konkurenta monopolu spirytusowego, a właściciela tajnej gorzelni, niejakiego Falkowskiego wraz z dwoma pomocnikami aresztowano.

Ta sama historja.

Zmarły przed rokiem ludowy poeta Ferdynand Kuraś w swej książce: „Przez ciernie żywota“ przedstawia dzieje męczeńskie prawie swej rodziny, którą na poniewierkę i tułactwo skazywał alkoholizm ojca.

Ocenia on tam swe czasy następująco:

— Starsza generacja owych czasów składała się prawie z analfabetów, mimo to nie brakło wśród tych niepiśmiennych ludzi prawdziwych talentów i gdyby w miejsce karczem stały były szkoły, nie potrzebowalibyśmy użalać się dzisiaj na niedolę wsi naszej.



Pałac królewski w Budapeszcie.

O sobie zaś na innem miejscu powiada: Nienawidząc wódki, lubiłem zato książki.

Zaiste i dziś powtarza się ta sama historja. Wprawdzie szkół jest więcej, ale i karczem przybywa. Niejeden talent wśród dzieci robotniczych czy chłopskich idzie na marne dzięki temu, że ojciec lub rodzice wolą wódkę niż książkę.

A, niestety, dziś wódkę pije nawet inteligencja!

Działanie alkoholu na organizm ludzki.

(Zestawienie z wykładu Dr. E. Wilczkowskiego)

Zgubny wpływ alkoholu na zdrowie człowieka znany jest dziś dostatecznie wszystkim, nawet pijakom. Alkohol jest jadem zatruwającym najszlachetniejsze komórki organizmu, spełniające w nim główną rolę i warunkujące należyte funkcjonowanie naszego organizmu. W pierwszym rzędzie alkohol atakuje stystem nerwowy, pozatem komórki wszelkiego rodzaju organów wewnętrznych. Skutki picia nawet małych ilości alkoholu, ale co gorsza, stale, odbijają się bardzo szybko nietylko na fizycznem zdrowiu człowieka i na jego odporności na choroby infekcyjne (zakaźne), zmniejszając ją wydatnie, ale i na jego charakterze, który wykazuje zmiany na niekorzyść. *M. L.*

Nieopanowani.

Widownią niecodziennego zajścia była oberża w Ludomiu na Pomorzu. Dwóch pijaków żądało wódki. Gdy właścicielka odmówiła im, pijacy dobyli rewolwerów i zasypali właścicielkę Skrzypkową i jej córkę strzałami. Obie kobiety osunęły się na ziemię. Helena Skrzypkowa została ranna sześcioma, córka zaś dwoma strzałami.

Oburzeni tym wypadkiem mieszkańcy wsi zbiegli się gromadnie i dokonali samosądu na pijakach, bijąc ich do nieprzytomności. Z rąk tłumu wyrwała obu osobników policja. Przewieziono ich do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią. Stan obu kobiet jest również bardzo ciężki.

W dzień wypłaty.

(Na melodję: „Tam na błoniu...“)

W restauracji przy szklanicy
Słychać śpiewy pijanicy, —
W domu żona — wygłodzona
Wyczekuje go.
Dziś wypłata, więc wesoły
Funduje na wszystkie stoły,
A gościnny, ten „niewinny“,
Wódkę leje wciąż.
Wszyscy chwalą fundatora
I knajpiarza protektora
Ale w duchu: — głupiś druhu!
Myślę o nim tak.
Gdy zarobek już stracony,
Wraca pijak do swej żony,
Wówczas w domu pełno sromu,
Że aż mówić wstyd.

Ignacy Roszak. (Trzeźwość 1930)

Upiór z Düsseldorfu.

Niedawno wstrząśnięte były Niemcy okropnemi zbrodniami, których dopuszczał się jakiś nieuchwytny zbrodniarz, mało tego drwił sobie z policji i przysyłał jej listy z wiadomościami i szczegółami nowych zbrodni. Nie ulegało wątpliwości, że „upiór Düsseldorfu“ jest zboczeńcem czyli degeneratem, jakoż po odkryciu go i ujęciu okazało się, że jest synem nałogowego pijaka.

Ludność chciała go zlynczować, na miejscu smasakrować i zabić. Czemu jednak nie weźmie się do zwalczania — alkoholu, który jest sprawcą tych nieszczęść, który wynaturza dzieci — pijaków!

Uzdrowisko dzieci.

Kolonja Lecznicza Dziecięca Im. Dr. Med. Rektora J. Brudzińskiego przy Zdroju w Busku podaje nam, co następuje.

Według obliczeń prof. Dra Wierzejskiego kalek i ułomnych dzieci w Polsce jest około 60 000. Według statystyk Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci chorych na krzywicę mamy u nas ok. 170 000, ze skrzywieniami kręgosłupa ok. 320 000 niezależnie od schorzeń innych.

Do leczenia takich schorzeń uzdrowiska w Polsce mogą stale przyjąć 577 a sezonowo (na lato) 430 dzieci, w tem uzdrowiska prowadzone przez naszą instytucję: 200 i 400.

Mimo tak niesłychanie małej ilości miejsc sanatoryjnych, miejsca w sanatorjum naszem niezawsze są wypełnione, gdy, jak widzieliśmy, tysięcy dzieci nie leczy się wcale, nie kieruje się do sanatoryjnego leczenia.

Wynika to przedewszystkiem z nieświadomości szerszego ogółu, a nawet lekarzy, że uzdrowiska takie, jak nasze, istnieją, — że dzieci znaleść tu mogą skuteczną kurację i ratunek i nawet naukę w sanatorjum, urządzonem zupełnie nie gorzej, — może pod wieloma względami lepiej, niż uzdrowiska zagraniczne.

Nadmienić wypada, że uzdrowisko to nie jest przedsiębiorstwem zarobkowem, ale instytucją społeczną, obliczoną na to, aby służyć całemu społeczeństwu i częściowo utrzymuje się z przedsiębiorstw, jak np. cegielnia, tartak, gospodarstwo rolne, ogrody i tp., byle tylko samo mogło wystarczyć i jak najwięcej udzielać zniżek lub leczyć bezpłatnie.

Tomasz Alva Edison.

Słynny wynalazca.

Tomasz Edison (czyt. edeson) urodził się 11 lutego 1847 w Milan'ie. Jako chłopiec sprzedawał gazety, potem został telegrafistą, a w r. 1873 już jako znany wy-



nalazca założył w Newarku koło N. Yorku, fabrykę swoich nowych aparatów telegraficznych, a w r. 1886 olbrzymie laboratorjum w N. Yorku, gdzie pracowano nad udoskonaleniem akumulatorów i automobili. Ale sławę swoją światową zawdzięcza aparatom telegraficznym i tele-

fonicznym. fonografowi, żarówkom, kinematografowi i całej masie innych wynalazków z dziedziny elektryczności.

Wszelkiego rodzaju dynamomaszyny i ich zastosowanie, elektryczne centrale i tramwaje (1883 w Chicago) są zarówno podstawą jego nieśmiertelnej sławy, jak i dobrodziejstwem dla ludzkości. Najważniejsza część jego wynalazków, a opatentował ich już z jakie 900, jeżeli nie więcej, służy udogodnieniu i ułatwieniu codziennego życia, ale ważne są one także pośrednio do postępu nauki i sztuki, a nawet w najwyższych badaniach filozoficznych czy religijnych korzysta się z nich.

Edison pracuje dotąd niestrudzenie i niemal co roku czyni nowe wynalazki, bystrość umysłu zaś przypisuje swej długoletniej abstynencji, którą też głosi słowem i czynem i uważa, że od abstynencji zależy dobrobyt i przewaga narodów.

BENEDYKT DYBOWSKI

(1847 — 1930)

Trzech lat brakowało mu do obchodzenia setnej rocznicy swych urodzin. Nie doczekał się już r. 1933. Umarł — umarł we Lwowie 31 stycznia jako uczony wielkiej miary, gorący patrjota, wzór i uosobienie cnót Palaka - obywatela. Świetlana i umiłowana przez abstynentów postać.

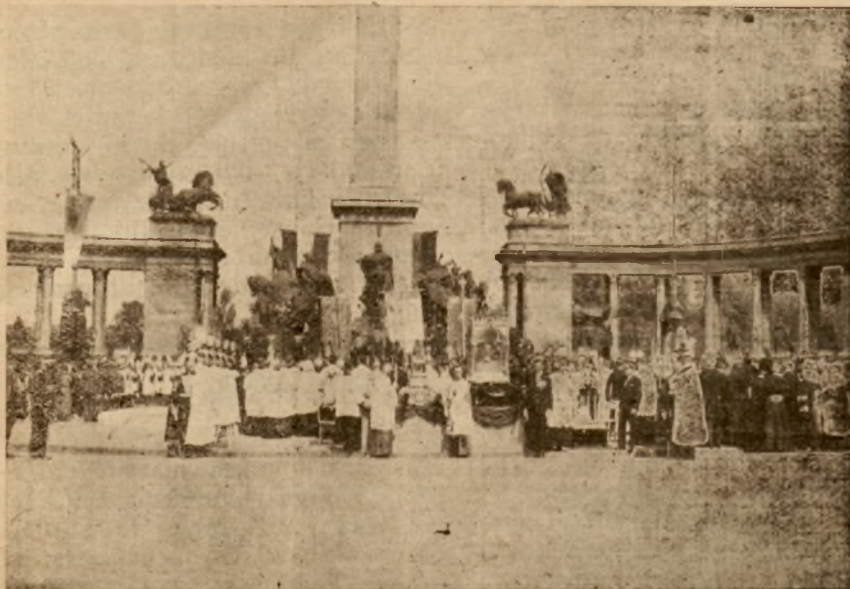
Urodził się w Mickiewicza kolebce, w ziemi nowogródzkiej lubo ród jego wywodził się z Wielkopolski i rozległy jest dziś po całej Rzplitej. Od wczesnych lat młodzieńczych wykazywał wielkie do nauk przyrodniczych zainteresowanie.

To też po ukończeniu szkoły powszechnej w Mińsku, odbywa dalsze studja w Dorpacie, Wrocławiu i Berlinie na uniwersytetach.

Abstynencką działalność rozpoczyna w Dorpanie w r. 1855. Organizacje wśród polskiej młodzieży akademickiej stowarzyszenia „Braci Mlecznych“, którego członkowie miasto alkoholu pili mleko. Związku tego z dwu względów pominąć nie można. Był on bodaj pierwszem stowarzyszeniem tego rodzaju w krajach nadmorskich po tej stronie Bałtyku i należy do pierwszych stowarzyszeń abstynenckich po Wilnie, Krakowie (1839) i Ustroniu na Śląsku (1844).

Powtóre, był to czyn wielce dodatni, a wprost rewelacyjnie stworzony w sferze obyczajowej, odwodzący młodzież akademicką od niemieckiego opilstwa. — Uzyskawszy doktorat za granicą, wraca Dybowski do kraju. Powołuje go na swego profesora Uniwersytet Jagiell., ale rząd austrjacki nominacji nie zatwierdza. Przyjmuje natomiast młodego asystenta Szkoła Główna w Warszawie. Ale i tu Dybowski długo nie bawi. Wybucha powstanie styczniowe, Dybowski był komisarzem Rządu Narodowego na Ruś i Litwę, a po upadku powstania, jako zbrodniarz polityczny dostaje się do Cytadeli, skąd w r. 1865 przetransportowano go na 15 lat ciężkich robót do Nerczyńska.

Teraz rozpoczyna się dla młodego badacza i uczonego sysyfowa wprost praca. Zesłany jest na Daleki Wschód bez wszelkich środków. Mimo takich warunków stał się odkrywcą Syberji. Pokazał, jak się zdobywa sławę uczonego. Przez pierwsze trzy lata siedzibą jego jest Czyta i Bajkał. W atuobiografji pod cenzurą rosyjską pisze: „Wolą losów przeznaczony do dziewiczych miejsc Syberji Wsch.“ zajmuje się badaniem fam miejscowej „w warunkach nadzwyczaj niepomyślnych“. Jakież były te warunki? Zdala był badacz od Ojczyzny — „sto mil przed brzegiem i sto mil za brzegiem“, jak mówi Słowacki, — więcej niż sto mil za krańcem Polski i Bałtykiem i tyleż od mórz Wschodu i Północy, w środku Syberji, tysiące km. od szkół, a setki od miasteczka nędznego, otoczony ciemnym ludem. — Takie środowisko uśmiechać się doń nie mogło, ale Dybowski w niem wytrwał; wziął się do pracy wespół z wiernym towarzyszem niedoli, Godlewskim, zapalonym myśliwym i obserwatorem. Rozpoczęli pracę z takim zapałem i po-



Pod pomnikiem Millenium czyli tysiąclecia istnienia Węgier.
Na feretronach niesiono relikwje św. Stefana i św. Władysława królów węg., tudzież św. Emeryka.

święceniem, że po 2 latach poznali faunę okolicy i okazy wysyłali do oddziału geograf. w Irkucku i do Warszawy. Zyskawszy uznanie i poparcie w Irkucku, przenosi się Dybowski nad święte morze Bajkał. Badaniami nad jego fauną i florą dochodzi do obalenia teorji jego powstania, a trudnemi wielce były te badania. Poznać jezioro, wielkości połowy byłej Galicji, bez łodzi i pomocy materjalnej czy finansowej, przy temperaturze 40° C, to nie fraszka, tembardziej, że głębokość jego dochodzi do 1800 m. Dokonał tego Dybowski, przesłał sprawozdania do Petersburga i otrzymał medal złoty. Na pewien czas opuszcza Dybowski Bajkał, przyłączając się do komisji badaczy jen. Skotkowa. Bada nieco lud syberyjski jako antropolog i lingwista, ale wraca po niejakim czasie i dalej nad jeziorem prowadzi badania

W r. 1873 wyprawia się w dalszą podróż, w robinzonadę, puszczając się na łódce wzdłuż Amuru, odkrywając w drodze nieznane gatunki bociana i jelenia.

Robi dalej kolekcje ptactwa i zwierząt, które nierzadko padają ofiarą jakiegoś wypadku. — Przybywa wreszcie Dybowski do Władywostoku. Jest nad morzem i chce dostać się na pobliskie wyspy. Nie ma środków lokomocji. Udaje się do gubernatora miasta z prośbą o wsparcie. Tenże go wyśmiewa. Nie zniechęca to Dybowskiego, lecz dodaje jeszcze hartu woli i wytrwałości. Dobija do wyspy Ascolda, poczem wraca z powrotem nad Bajkał.

W czasie drogi leczy chorych bezpłatnie i propaguje silnie walkę z alkoholizmem.

Za dotychczasową owocną pracę zezwala rząd rosyjski na powrót do Ojczyzny. Wraca witany przez ziomków, hołd wszyscy mu niosą w darze, ale tylko ustami, bo gdy przyszło do objęcia stanowiska, brakło dlań miejsca. Wraca Dybowski bez żalu na Kamczatkę, wraca do ludu, który umiłował i do pracy, bez której żyć nie może. Pięć lat bawi tam, pięć razy objeżdża półwysep na sankach. Kamczatka jest jakby drugą i drogą jemu Polską. Zżył się z ludem tamecznym, występował zawsze w jego obronie przeciw nadużyciom władz miejscowych, starał się o dobro ludu tego i poprawę bytu

jego. Jako lekarz nie zapominał i o pracy swej zawodowej, humanitarnej. Zwalcza epidemję tyfusu i ospy, zakłada sanatorja. Prowadzi również energiczną z alkoholizmem walkę. Jest prawdziwym apostołem tej idei wśród Sybiraków, chce nawet znieść wszystkie wyszynki wódki na wyspie ale, spotyka się z silnym oporem ze strony władz. Jako socjolog pracuje nad podniesieniem moralnem i materjalnem ludności, wskazując drogi do poprawy bytu. Dla celów gospodarczych aklimatyzuje zwierzęta domowe, wprowadzając konie, kozy i króliki. — To wszystko rozsławia imię jego na Dalekim Wschodzie, zjednuje cześć i miłość Sybiraków dla niego. Do dziś z gorącą czcią go wspominają.

Nareszcie w r. 1883 wraca z Dalekiego Wschodu i obejmuje katedrę profesorską na Uniwersytecie lwowskim. Wykłada przez lat 23. Tu znów z zapałem i gorącością, przypomniawszy sobie dorpackie czasy, zajął się sprawą walki z alkoholizmem. Poświęcenie jego jest bez granic, praca całą duszą. Odważnie występuje przeciw falandze ignorujących go tłumów w granicach od analfabetów do najwyższej inteligencji. Podobnie odnosiła się do jego wystąpień i prasa. Słusznie też Dybowski pisze;

— Jak niechętnie pisma nasze codziennie odnoszą się do nawoływań, dotyczących trzeźwości i abstynencji, może posłużyć fakt, że artykułów o abstynencji nie chcą drukować wcale: „Pij bracie, bądź wesoły, ciesz się wespół z przyjacioły; kto wie, czy jutra dożyjem, to nasze, co dziś wypijem.

Ubolewa też nad Polską „gdzie takie zasady kierują czynnościami ogółu, gdzie nie chcą nawet pozwolić na wykłady o szkodliwości trunków alkoholowych". Dybowski jednak ani o krok nie ustępuje, nie cofa raz powiedzianych słów.

— Co tu sanatorja pomogą — pyta samego siebie — przy takiem pijaństwie jak u nas? Nie stawiając walki z alkoholem na pierwszym planie, nie pracując nad uświadomieniem społeczeństwa, że głównym warunkiem zdrowotności ludu jest trzeźwość czyli abstynencja najzupełniejsza.

— Chcąc przeprowadzić sanację stosunków naszych zdrowotnych fizycznych, moralnych i intelektualnych, niema innej rady, niema innej drogi, jak w abstynencji i przez abstynencję całkowitą.

Któż więc jest winien obecnym stosunkom?

— Jeżeli kogo winić, to pijących i umożliwiających pijaństwo. Dzieci, urodzone z alkoholików rodziców, przyniósłszy na świat jako grzech pierworodny, słabość woli, skłonność do zaniku uczuć moralnych, namiętność do trunków wyskokowych, mając przed oczami zdrożne przykłady osób starszych wiekiem, nie mogą być innemi, jakiemi są.

Dybowski jest przeciwnikiem zasady tylko umiarkowania. Na zasadach zupełnej wstrzemięźliwości założył też w r. 1902 we Lwowie „Eleuterję" z oddziałami w Krakowie i na prowincjach. Liczba członków tego stowarzyszenia przenosiła 5000. Dlaczego jest przeciwnikiem umiarkowania?

— Picie umiarkowane — mówi — znaczy tyle, że pijący nie zwala się pod ławę, zresztą wyraz „umiarkowanie" nie ma żadnego określonego znaczenia; wszystkie głupstwa, których się dopuszczają pijani, rozpusta, gra w karty, sprzeniewierzenia i cały szereg innych przekroczeń i zbrodni popełnia się zwykle przy piciu umiarkowanem...

Nic niema gorszego jak przyswojenie przekonania, że picie umiarkowane nie przynosi uszczerbku ani moralności, ani zdrowiu. Jest to, jak powiadam, przesąd zabójczy, najbardziej szkodliwy ze wszystkich, jakie posiadamy.

Umarł. Niema go już wśród żyjących. Postać jego jest jednak za wielką, za jasną, tak niepospolitą, że nijak nam abstynentom pominąć nazwiska tego niezłomnego bojownika o trzeźwość narodu.

Dybowski na południowych, a Rafałowicz na północnych rubieżach Ojczyzny naszej, był jakby „arką przymierza między dawnemi a nowszemi laty". Nie potępiał nigdy czasów minionych, saskich ostat-

ków, boć one najwyraźniej świadczą o bolączkach narodu naszego, które wyplenić należy, a jedną z nich, to alkoholizm. Jakie są jego wpływy na człowieka, jak z nim walczyć, — tego uczył przez całe swoje życie Dybowski, „człowiek o duszy jasnej, prawej, miłujący nadewszystko poszukiwanie prawdy, zawsze i wszędzie starający się nieść pomoc pokrzywdzonym i nieszczęśliwym“ — jak scharakteryzował go jeden z literatów.

Jan Broda.

Uwaga: Kółko Abstynenckie w Ostrzeszowie jest imienia Benedykta Dybowskiego.



Admirał Mikołaj Horthy de Nagybanya, naczelnik królestwa węg. od r. 1920 wśród przybocznej straży.

Alkohol odurza i wytwarza sztuczne pragnienie dalszego picia i to coraz częstszego lub też coraz silniejszych napojów. Stąd wielu ludzi o słabej woli niepostrzeżenie przechodzi od umiarkowanego do nieumiarkowanego picia. To też nie ufaj sobie, stroń od kieliszka, nie nakłaniaj innych do picia!

Pożegnanie Opiekuna.

(Korespondencja z Niepołomic.)

Dnia 7. VIII. nasze Koło Abstynentek, pożegnało naszego Założyciela i Moderatora ks. Stanisława Krawczyka, który ostatni raz wygłosił piękny referat na temat obowiązków jako członkinie Koła Abstynentek.

Najważniejsze to, abyśmy wytrwały chwili, na jak długo złożyłyśmy przyrzeczenia; niepowinnyśmy zapomnieć tej radosnej chwili, kiedy składałyśmy przyrzeczenia, a nasz dyplom i nasza oznaka abstynencka z białym orłem przypominać nam mają zachłanność naszych wrogów, i nakłaniać do wytrwałości. Nie mamy łakomić się na trujący alkohol, który szkodzi naszemu zdrowiu i skraca nasze życie. Powinnyśmy też zdjednywać nowe członkinie do naszege Koła i gorliwie zabrać się do pracy, chociaż on od nas odjedzie. Mamy być pomocą naszej kochanej polskiej Ojczyźnie w wytępianiu alkoholu, wkońcu życzył by nasze Koło rozszerzyło się szeroko i rosło na większą chwałę Bogu i Ojczyźnie na pożytek.

Żegnając nas, oddał nas w opiekę naszemu Patronowi Świętemu Janowi Kantemu, P. Jezusowi i Matce Najświętszej.

My, abstynentki, głęboko zapisałyśmy w sercach naszych, te wszystkie słowa naszego cichego, gorliwego i pracowitego Kapłana. Z kolei wypowiedziały swoje deklamacje: Marja i Rozalja Dobrzańskie: „Rozmowa Duszy z Panem“, Rozalja zaś Tryjefaczkówna: „Apel do Młodzieży“.

Po śpiewie hymnu abstynenckiego: „Pod sztandarem idziem Ducha“, Rozalja Tryjefaczkówna wypowiedziała deklamację pod tyt. „Pożegnanie“, wtedy ks. Krawczyk złożył nam podziękowanie, a my ze swej strony z całego serca dziękowałyśmy Mu za wszystkie Jego piękne nauki i gorliwe prace.

Za to wszystko jeszcze raz Mu serdecznie Bóg zapłać i życzenia pomyślności i błogosławieństwa Bożego na nowej niwie pracy, a kiedyś w przyszłości wieńce — chwały i nagrody w niebie!

Łączymy najserdeczniejsze pozdrowienia dla Centrali. A. G.

TO i OWO.

8 sierp., J. Em. Kardynał August Hlond, Prymas Polski zatwierdził statut Związku Bractwa Wstrzemięźliwości i udzielił mu błogosławieństwa.

W dn. 22-25 wrześn. synod diecezjalny lwowski zajmował się wiele sprawą walki z alkoholizmem (bractwa wstrzemięźliwości, pouczenia nowożeńców, przyrzeczenia abstynenckie przy pierwszej Komunji św. i tp.)

7 paźdz. (Nr. I. W. F. 6234/30) podsekretarz stanu w Min. W. R. i O. P.

Ks. Żongołłowicz zalecił prowadzenie abstynenckich złotych ksiąg wśród dzieci i młodzieży szkolnej.

8 paźdz. Aleksy Rżewski, łódzki starosta wydał ostry okólnik przeciw tajnemu wyszynkowi, bierności policji i demoralizacji młodzieży.

22 paźdz. ub. r. p. Prezydent Rzptej przyjął panią Moraczewską i Dr. Skokowską, które wręczyły memorjał kobiecych organizacyj w sprawie walki z alkoholizmem, w szczególności przeciw zniesieniu ustawy przeciwalkoholowej z r. 21 jak przedtem kobiety w sejmie przyczyniły się walnie do uchwalenia tej ustawy, tak teraz uratowały ją od niemal całkowitego zniesienia.

7 i 8 grudnia w gmachu uniw. St. Batorego w Wilnie odbył się IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy, który miał być przygotowaniem do najbliższego Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego. Z Kongresem połączono wystawę przeciwalkoholową i wycieczki w okolice Wilna.

Dwaj członkowie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej ks. Infułat St Adamski i ks. Prałat Bernard Dembek zostali w ub. r. biskupami, pierwszy ordynarjuszem śląsk., drugi sufraganem łomżyńskim.

Wiele hałasu wywołał projekt wiceprezydenta Warszawy Tad. Szpotańskiego w sprawie przeprowadenia w niej plebiscytu za zniesieniem wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych czyli w celu wprowadzenia prohibicji. Plebiscyt byłby kosztowny (380 tys. zł.) a nadto nie jesteśmy zwłaszcza po większych miastach przygotowani do plebiscytu i dlatego wniosek ten narazie poszedł do — komisji! —

Min. W. R. i O. P. i min. Komunikacji i samorządy popierają wybitnie ruch przeciwalkoholowy, a nadto sprawę leczenia pijaków. Z urzędu poprowadziła też propagandę przeciwalkoholową Akademja Górnicza w Krakowie.

We wszystkich formacjach wojskowych urządza się dla żołnierzy i podoficerów pogadanki o szkodliwości alkoholu i o sposobach odzwyczajenia się.

Różne organizacje przeciwalkoholowe rozwijają najsilniej swe prace w jesieni i zimie. Coraz więcej mnoży się kursów przeciwalkoholowych nietylko po wielkich miastach, ale i po prowincji. Jest to bardzo dobry objaw, rokujący najlepsze nadzieje.

Oby rok 1931 był jeszcze pomyślniejszy!

Dla dobra młodzieży.

Zjazd uważa za niezbędne wprowadzenie wykładów higjeny psychicznej ze szczególnem uwzględnieniem alkoholizmu, jako przedmiotu obowiązującego w wyższych zakładach naukowych.

Zjazd zwraca uwagę na konieczność wprowadzenia wykładów alkohologji dla seminarjów nauczycielskich, oraz podkreśla znaczenie wykładów z tej dziedziny dla szkół średnich i powszechnych.

Jakiż to zjazd żąda tego?

Czy to abstynenci się domagają?

Nie — to są uchwały Zjazdu psychjatrów polskich (tj. lekarzy chorób nerwowych i umysłowych), który odbył się w dn. 7—9 czerwca 1930 w Łodzi, Kochanówce i Warcie.

Pozatem zjazd proponuje, aby narazie w każdej szkole powszechnej, średniej, zarówno ogólnokształcącej, jak zawodowej 4 godziny na rok poświęcono na pogadanki o alkoholiźmie i o gruźlicy.

Zakaz palenia tytoniu.

Na podstawie uchwały Izby wojewódzkiej wydał wojewoda poznański rozporządzenie, które w całem województwie zabrania młodzieży poniżej 16 lat palić publicznie na drogach, placach, w kawiarniach, restauracjach i innych publicznych lokalach.

Nieprzestrzeganie zakazu karane będzie grzywną do 60 zł, względnie aresztem. Rodzice i opiekunowie zobowiązani są dbać o przestrzeganie zakazu.

Alkohol i nikotyna to zabójcza medycyna.

Wino do gaszenia.

Jak donoszą z Budapesztu, w mieście Latohegy w domu tamtejszego winiarza wybuchł groźny pożar. Zabiegi straży pożarnej okazały się bezskuteczne, gdyż wkrótce w beczkowozach zabrakło wody. Ponieważ pożar zagrażał sąsiednim domkom, krytym słomą i gontami, węże strażackie wpuszczono do kadzi z winem i po pewnym czasie zabezpieczono sąsiadów przed ogniem.

Walka z alkoholizmem nr. X — XIII, Warszawa, 8⁰ str. 95, cena 4 zł. zawiera wiele prac wybitnych lekarzy i działaczy przeciwalkoholowych. (Wysyłka tylko po wpłaceniu 4,60 zł. przez P. K. O. 14 814.

Od Wydawnictwa.

Organizacje i wydawnictwa walczą dziś z finansowemi trudnościami. Dlatego spaźniamy się z wydaniem tego numeru ostatniego za rok 1930.

Od Was, Szan. Czytelniczki i Czytelnicy zależeć będzie, czy dalej będziemy istnieć. Prosimy więc o nadesławie prenumeraty i — o ile kto może — na fundusz wydawniczy, abyśmy mogli przetrwać najgorszy czas.

Chcielibyśmy upiększyć nasz miesięcznik, rozszerzyć i częściej wydawać, ale ogromnie to trudno. Narazie dobrze będzie, jeżeli go potrafimy utrzymać.

Czy możemy w tem na Was liczyć?

ŻARTY

ON TO ROZUMIE!

Dorobkiewicz przed Grand hotelem do swego świeżo przyjętego szofera:

— A po północy przyjedziecie mnie zabrać z powrotem.

— Rozumiem, Jaśnie Panie, zrobię to tak delikatnie, jak z dzieckiem.

I ADWOKAT POTZEBUJE CZASEM POMOCY

— Dziwnie jakoś wydajecie się mi znajomy. Czy też ja już wam nie pomagałem kiedy?

— E, co to, to mi, ale ja raz pomugłem, jak pan męcynas wracał z Brand hotylu.

WYROZUMIAŁY.

— Bardzo mi przykro, że przez to pomyłkę tak długo zatrzymano pana za bójkę, a nie opilstwo.

— E, nie szkodzi, to zaliczycie mi innym razem. Do widzenia.

DOBRZY ZNAJOMI.

— Czy to wasz pies, co tak patrzy na twego męża?

— Nie. To jest wilczur, który na komisarjacie pilmuje pijaków.

— Aha, to się i zdziwił, że Twój jest trzeźwy.

ZABIJAJĄCA LOGIKA.

Pan Kieliszkiewicz wraca nad ranem z knajpy.

— Całą noc byłam o Ciebie niespokojna. I co Ty sobie myślisz, niegodziwcze?

— Ja myślę, duszko, że teraz powinnaś się cieszyć, bo mi się nic nie stało.

NIEPOROZUMIENIE.

Pan: — Moi kochani! — poczciwy z was człowiek, tylko że wypijacie moje likiery i wypalacie mi cygara; no ale nic sobie nie robicie, choć was i zbesztam. Chyba więc wypadnie mi wam podziękować..

Służący (zażenowany): — E! to znów niema za co...



Przejechany pijak wrzeszczy, ile sił:
— Czemu mnie podnosicie! Czy chcecie żebym znowu się wywalił?

Wydawca: Centrala Abstynencka Kół Młodzieży. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Sikorski.
Drukarnia „Fortuna" Kraków, Powiśle 12. (Pod Wawelem).

